ROK III. Nal. poczt. opł. rycz. KWIECIEŃ 1935. NR. 4.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna 2·— Zł.
" półroczna 1·— "
" kwartalna 0·50 "
Cena pojed. egz. 20 gr.

Założyciel: prof. Teofil Stupnicki

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.
Konto P. K. O. Nr. 414.550.

OGŁOSZENIA:
Cała strona 200 Zł.
Pół strony 100 "
Ćwierć strony 50 "

O spolszczenie
grecko-katolickiego obrządku

Od wielu lat pojawiają się na łamach prasy, a zwłaszcza licznie w ostatnich czasach, artykuły, alarmujące polskie społeczeństwo o groźnym stanie polskości na wschodzie. Charakterystyczne, że alarmy te dotyczą wyłącznie Wschodniej Małopolski, że mianowicie tylko tam polskość jest zagrożona i kruszy się. Natomiast polskość idzie naprzód na Polesiu, w Nowogródzkiem, Wileńszczyźnie, czyli wszędzie, gdzie obrządek katolicki łaciński styka się z prawosławiem. Te charakterystyczne, a tak wedle tych głosów szkodliwe cechy panującego w Małopolsce obrządku gr. kat. pragniemy tu pokrótce omówić.

Krytyka gr. kat. obrządku czy raczej unji wychodzi zawsze od wieku XVI. W tym to wieku nie było jeszcze w Polsce innego obrządku katolickiego, prócz łacińskiego. Na wschodzie, na polskich kresach istniało wtedy jeszcze prawosławie, odgrodzone jakby chińskim murem, trudnym do przebycia, mianowicie, z łacińskim katolickim kościołem i wyznaniem. Wtedy to obrządek łacińsko-katolicki był silnym i wzmacnial się liczebnie. Nie było dzisiejszej „kradzieży dusz" z łac. obrządku. Katolicyzm w obrządku łacińskim potrafił n. p. skutecznie utrzymać się a nawet rozwijać się, a z nim i polskość, w czasach księstw ruskich.

W XVI. wieku masy kolonistów polskich szły z Mazowsza na wschód. Broszura wydana przed wojną p. t. „Podole, Wołyń i Ukraina" twierdzi na podstawie danych, że w tymże wieku nasze ziemie wschodnie zalane były osadnikami polskimi i, że — jak to podają współczesne źródła — więcej tam było słychać mowę polską, niż ruską. Autor broszury twierdzi dalej, że jak obliczono, 9/10 krwi płynącej w żyłach ludności tych ziem to krew polska tych właśnie straconych dla polskości naszych osadników, wynarodowionych w wieku XVII.

Zarzucają powszechnie, że unja i obrządek gr. kat. przyczyniły się do takiej utraty krwi polskiej, że ta krew ginie dalej dla polskości dzięki konkurencji tego drugiego, katolickiego obrządku, jaki się pojawił od czasów unji brzeskiej. Więc nie prawosławie, ale dopiero ten gr. kat. obrządek zaczął żywiołowo ruszczyć polskich chłopów, a dzisiaj ruszczy ich nadal. Tym twierdzeniom należy niestety przyznać słuszność. Wiadomo powszechnie, że tak dawniej jak i dziś panuje wielki brak rzym. kat. kościołów i księży na wschodzie. Gdy Mazur przybyły jeszcze wczoraj z pod Rzeszowa, ochrzcił dziecko w cerkwi gr. kat. to bezpowrotnie ginie następne pokolenie dla polskości. Mamy dzisiaj n. p. tysiące takich „ukraińców" z nazwiskami, świadczącemi o tej tragedji, jaka spotkała polskich osadników, a więc takie nazwiska jak „Mazur, Mazurczak, Mazurek, a już bez liku przeróżne: Wójtków, Maćków, Bartków". Taką to siłę przyciągającą ma obrządek gr. kat. na lud włościański. Dzięki temu oddziaływaniu, tysiące polskich osadników, którzy nawet zachowali obrządek rzym. kat. chodząc z braku kościoła do cerkwi, przyjęło język ruski otoczenia.

Gdzie ratunek? Artykuły pojawiające się w prasie mówią tylko o ukrainizacji, ale nie podają zupełnie sposobów ratowania polskości. Autorzy trzymają się kurczowo obrządku rzym. kat. Ci autorzy muszą się jednak pogodzić z tem, że obrządek gr. kat. będzie istniał nadal i nadal tem będzie silniejszym od obrządku łac. Silniejszym mianowicie dzięki ilości cerkwi oraz zrozumiałej liturgji starosłowiańskiej n. p. wymawianej raczej z ruska i odbiegłej od starosłowiańskiego wzoru. Obrządek gr. kat. przybrał specjalnie na Ziemi Czerwieńskiej charakter wyznania chłopskiego, podczas gdy obrządek łaciński z niezrozumiałą liturgją, jest uważany za „pańskie wyznanie".

Dzięki tej sile i urokowi na masy chłopskie obrządek ten przy zetknięciu się z obrz. łac. będzie się rozrastał jego kosztem, a łaciński będzie tylko tracił masy ludowe. Ratunek więc polskości tracącej masy ludowe na rzecz obrządku gr. kat. leży tylko w odebraniu temu ostatniemu cech szkodliwych dla polskości.

Przypatrzmy się, jak podobną sprawę rozstrzygnięto w Rumunji i na Węgrzech. Tam również istnieje obrządek gr. kat. równie silny, prężny i zdobywczy jak w Polsce. Mądrzy Rumuni usunęli starosłowiańską liturgję wówczas jeszcze w prawosławiu, a w jej miejsce wprowadzili w XVII.

wieku język rumuński. Węgrzy zrobili to samo znacznie później. Począwszy od 1895 r. wprowadzają liturgję po węgiersku. Od tej chwili gr. kat. cerkiew w Rumunji rumunizuje, a na Węgrzech (nawet po niedawnej zamianie języka węgierskiego na staro-grecki) madiaryzuje. Niebezpieczeństwo rutenizacji zostało tam na zawsze usunięte.

W Polsce obrządek gr. kat. pełni niewłaściwą, a przypadkową rolę rutenizacyjną. Nie robi tego nawet niekatolickie prawosławie, które zbliża się coraz bardziej do polskości i chce nawet spolszczyć liturgję. Gdy się to stanie, za kilka lat prawosławna cerkiew będzie polszczyć, nasze kresy. Tylko gr. kat. obrządek opanowany przez ukraińców stał się twierdzą nie do zdobycia dla polskości. Obrządek ten nadal będzie ruszczył, jak długo nie odbierze się mu charakteru „ukraińskiego" wzorem wymienionych narodów. Dopóki więc nie spolszczy się liturgji albo **przynajmniej wszelkich nabożeństw dodatkowych i kazań, dopóki nie otrzyma księży-Polaków dla polskiej ludności i z pochodzenia polskiej, tak długo groźba, o którą tyle alarmu, będzie nadal wisiała nad polskością w tej ziemi.** Nie jest winą chłopa, że przechodzi na gr. obrządek, ale winą społeczeństwa jest, że nie znajdzie środków ratowania tego chłopa dla polskiego narodu.

Skradzione dusze

Polskie dzienniki, zwłaszcza „Ilustrowany Kurjer Codzienny" poruszają sprawę t. zw. kradzionych dusz" t. j. tych dawnych wiernych łacińskiego obrządku, którzy z braku kościoła zostali przy chrzcie w cerkwi przepisani na obrządek gr. kat. Tych dusz ma być według obliczeń I. K. C. na obszarze wsch. Małopolski przeszło półtora miljona.

Te „skradzione dusze" są dzisiaj greckiego obrządku i naszem zdaniem nie da się ich przepisać z powrotem na obrządek łaciński. Przykrem natomiast i szkodliwem jest, że ci „neofici" gr. katoliccy w tym nowym obrządku narażeni na ukrainizację i zatratę dla polskiego narodu. Przy sposobności więc starań o polskie kazania i nabożeństwa dla Polaków greckiego obrządku należy nie zapominać także o tych naszych rodakach przepisanych na obrządek grecki. Tak olbrzymiej ilości Polaków wyrzec się nie można, a niemożliwem jest odzyskanie ich dla polskości w inny sposób, jak tylko przez opiekę duchową w ojczystym języku. Utrata dawnego obrządku łacińskiego nie jest bowiem jednoznaczną z utratą narodowości polskiej. Dlatego starać się należy o natychmiastowy rozdział seminarjów duchownych na część polską i „ukraińską", by jaknajszybciej wychować odpowiednią ilość potrzebnych księży gr. kat. Polaków. **To jedyna droga do odzyskania tych półtora miljona Polaków dla narodu.**

Ponadto nie można zapominać, że ksiądz jest wszystkiem na wsi i tylko wierny Państwu ksiądz gr. kat. Polak może przywiązać ludność do Polski. Tak mianowicie postępował rząd węgierski w kwestji ruskiej u siebie przez państwowe węgierskie wychowanie w seminarjach duch. i zdołał doprowadzić do tego, że właśnie księża gr. kat. byli najpewniejszym elementem państwowym węgierskim, a Ruś węgierska najpewniejszą dla Węgier częścią Państwa, mimo różnicy rasy słowiańskiej, bardzo różnej od węgiersko-fińskiej.

Kradzież dusz, o której mowa, da się wytłumaczyć tem, że przecież dawniej księża gr. kat. mówili kazania w cerkwiach po polsku i sami uważali się za Polaków Nic więc dziwnego, że ludność wiejska chętnie dawała się przepisywać na obrządek gr. kat. uważany za „chłopski" w przeciwieństwie do obrządku rzym. kat. nazywanego „pańskim". W najnowszych zaś czasach tylko agitacja i niesumienność „ukraińskich" księży gr. kat. jest powodem przepisywania nieuświadomionej ludności po wsiach na obrządek gr. kat. z wyraźnym zamiarem wynaradawiania i przeciągnięcia jej do politycznego obozu ukraińskiego.

Świetna tradycja Bazyljanów

Zakon Bazyljanów istnieje dzisiaj w Polsce, na Węgrzech, Rumunji i Czecho-Słowacji. Podczas gdy na Węgrzech są Bazyljanie patrjotycznym węgierskim zakonem, modlą się i mówią po węgiersku, piszą po węgiersku swoje wydawnictwa, podczas gdy w Rumunji tamtejsi Bazyljanie uważają się za Rumunów, mówią, modlą się i tylko po rumuńsku piszą swoje wydawnictwa, to w jednej Polsce, wbrew zresztą nie tak dawnej jeszcze przeszłości, nie są Polakami. Pisemko dla ludu „Misjonar" wydawane w Żółkwi, pisane oczywiście po „ukraińsku", podawało takie niewłaściwości, podyktowane „nowym" duchem, jak n. p. „zmiana obrządku greckiego na łaciński bez wyraźnego pozwolenia papieskiego jest grzechem ciężkim, równym konkubinatowi"(!) Miało to twierdzenie odstraszyć Polaków greckiego obrządku od ratowania się przed ukrainizacją przez przechodzenie na łac. obrządek.

Zakon Bazyljanów położył dla Polski duże zasługi, zwłaszcza na polu szerzenia nauki i polskiego patrjotyzmu. Już biskup Hipacy Pociej uważał się za Polaka i listy pasterskie i wszelkie dokumenta Zakonu pisał tylko po polsku. Bazyljanie pod zaborem rosyjskim byli najpatrjotyczniejszym i najbardziej polskim zakonem. Wiekszość dzieci szlacheckich kształciła się właśnie u Bazyljanów w szkołach i to nietylko unici, ale, co może dziwne, przeważnie rzymsko-katolicy.

Taksamo w zaborze austrjackim Bazyljanie zachowywali polską tradycję. Polityka wiedeńska sprawiła, że „zreformowano" stary polski zakon, odebrano mu w owych czasach wychowanie nowicjuszy zakonnych a nowi „reformatorzy" z poza zakonu pochodzący przeistoczyli ten polski zakon na ukraiński. Nie jest on więc obecnie w Polsce tym samym zakonem, co dawniej. Dlatego niewłaściwem jest, że

episkopat polski daje tym „przereformowanym“ Bazyljanom z Małopolski cerkwie i klasztory Bazyljanów polskich w Horodle, Warszawie i ma im darować także inne polskie klasztory.

Może i w Polsce zaświta jutrzenka prawdziwej „reformy“, mianowicie powrotu do dawnej polskiej, patrjotycznej tradycji, którą dotrzymał i wniósł do wolnej Polski ostatni Bazyljanin polski z zaboru rosyjskiego, ojciec Gabrjel Furman, ku czci którego umieściło wdzięczne społeczeństwo tablicę w cerkwi bazyljańskiej w Warszawie, dzisiaj darowanej „ukraińskim“ Bazyljanom z byłego zaboru austrjackiego.

Jak to bywało dawniej we Lwowie?

Jesteśmy świadkami silnego upadku polskości we Lwowie jak i w całej Małopolsce wschodniej. Równocześnie widać całkowity rozdział narodowo-obrządkowy: Polakami są rzymsko-katolicy, podczas gdy grecko-katolicy w ogromnej większości przeszli do obozu ukrainofilskiego. Między temi dwoma zjawiskami istnieje ścisły związek. Upadek polskości zaczął się z chwilą rozdziału obrządkowego, t. j. gdy Polacy zasklepili się tylko do obrządku rzymsko-katolickiego, czyli łacińskiego, pozostawiając ukrainofilom na pastwę wyznawców obrządku grecko-katolickiego. Ta lekkomyślność Polaków była na rękę ukrainofilom i umożliwiła im opanowanie większości obrządkowej (a więc gr. katolików) wschodniej Małopolski.

Cerkiew grecko-katolicka opanowana przez ukrainofilów przybrała charakter antypolskiej instytucji. Kler wychowuje się w seminarjach duchownych na wrogów polskości i Polski. Pierwszym obowiązkiem takiego duchownego to polityczna praca ukrainofilska. Słynny ksiądz Naumowicz powiedział otwarcie: „Religja jest głupstwem, jeżeli nie służy do celów politycznych“. W myśl więc tej zasady, księża ukrainofile nadużywali cerkwi do antypolskiej agitacji i szerzenia ukraińśtwa, urządzając z cerkwi i obrządku grecko-katolickiego basztę wypadową narodowej agitacji. Nawet „akcja katolicka“ ma u nich charakter raczej nacjonalistyczny, a mało katolicki. Sami księża ukrainofilscy przyznają, (w gazecie „Nowa Zoria“), że cokolwiek ukrainofile czynią, mówią lub myślą, to zawsze w głębi mają jeden cel: politykę ukrainofilską. Nigdy więc nie można im wierzyć, choćby przysięgali na Polskę, bo zawsze co innego myślą. Oto smutny obraz, do jakiego doprowadzono cerkiew w ostatnich kilku dziesiątkach lat perwersyjnej austrjackiej metody rządzenia: „Divide et impera“. Tego wszystkiego nie widzieli nasi politycy i działacze w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jakiś fatalny wiatr powiał wśród Polaków ówczesnych. Była to właściwie celowa austrjacka agitacja, mająca za zadanie oderwanie wiernych greckiego obrządku od polskości.

Posłuchajmy jednak, jak to było przedtem. Oto jak już wspominaliśmy w szeregu naszych artykułów, cerkiew gr. kat. do połowy ub. stulecia była taksamo polską jak łaciński kościół. Może nawet więcej polskości było w obrządku grecko-katolickim. Zwłaszcza we Lwowie grecko-katolicy, uważali się prawie wyłącznie (prócz garstki księży nowego autoramentu austrjackiego) za Polaków, czynnie współdziałali w pracy patrjotycznej. Do założenia stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ przyczynili się głównie rękodzielnicy gr. kat. obrządku, pod przewodnictwem krawca Dymitra Stokaluka. Był to rok 1868.

Taksamo „Katolickie stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej“ założone w 1855 r. gromadziło zarówno Polaków łacińskiego jak i greckiego obrządku. „W jedności siła“ — to hasło Kościuszki przyświecało ówczesnym Polakom. Ba nawet ostro potępiano austrjackie próby tworzenia separatyzmu narodowo-obrządkowego pośród greko-katolików. Wydawane w tym czasie broszury napiętnowały metodę austrjacką, twierdząc, że w Polsce wszyscy są Polakami. Nawet lud na Podolu i Kijowszczyźnie uważano za polski, a mowę jego za narzecze polskie,p odobnie jak mazurskie, podhalańskie, śląskie. Ten jasny kierunek narodowy utrzymywał w polskiej jedności greko-katolików. Na kilkanaście lat przed wojną szowinizm obrządkowy Polaków łac. obrządku zepsuł tę zgodę. Towarzystwa polskie za czyjąś namową przestały przyjmować greko-katolików. Odpychani od polskości rzemieślnicy gr. obrządku szli na lep przynęty ukraińskiej i oto mamy wytłumaczenie upadku polskości Lwowa i rozwielmożnienie się ukraińśtwa.

Skończyło się „kołatanie“ o lojalność

Polska polityka wobec ukrainizmu zaczyna dzięki Bogu wchodzić na właściwą drogę. Dotychczas stan pod tym względem budził obawy o przyszłość Polski na naszych wschodnich ziemiach. Antypolskie ugrupowania polityczne hulały bezkarnie i zdawało im się, że Polacy naprawdę już oślepli i niczego nie widzą. Czytelnie Proświty zapuszczały swoją ukrainizacyjną działalność na czysto polskie ziemie i Łemkowszczyznę w południowej części województwa krakowskiego, gdzie — jako żywo — nikt nie słyszał o żadnych „ukraińcach“. Greko-katolicy tamtejsi (Łemki-Rusnaki) nienawidzą ukrainizmu, który tam zaszczepiali napływowi księża z Przemyśla. Spokojna ludność zaczynała być świadkiem gorszących scen, urządzanych przez zacietrzewionych księży, nie wahających się przeszkadzać nabożeństwom z okazji uroczystości państwowych, albo wręcz odprawiających nabożeństwo żałobne w te dnie. Znane n. p. jest antypolskie stanowisko księdza ze Złockiego, którego kilkakrotnie władze karały (!!!) za politycznie wrogą wobec ludności i Państwa działalność. Wymyślanie spokojnej ludności przez naszych księży za jej polskie lub łemkowskie przekonania, dopełniały miary goryczy ludności i cierpliwości władz. Toteż widząc takie rozwydrzenie polityczne władze spowodowały wydzie-

lenie łemkowskiego Podkarpacia i stworzenie osobnej administracji apostolskiej. Ponadto władze państwowe idąc po myśli spokojnej ludności zamknęły wszystkie czytelnie „Proświty“, kółka „Ridnej Szkoły“ i „Silskiego Hospodaria“ w zachodniej Łemkowszczyźnie, a w tym roku — jak pisze „Diło“ — wykończa się zamykanie we wschodniej części (w Sanockiem i kraśnieńskiem). Spółdzielnie łemkowskie zostały od stycznia 1935 r. wyłączone z pod opieki i penetrowania ukrainofilów w tej ziemi polskiej. Ukraińskie zbrodnie na ś. p. Ministrze Pierackim, Hołówce, na lojalnych działaczach ruskich, na przedstawicielach władz we wsch. Małopolsce muszą się raz skończyć i zostać należycie ukarane. Ludność gr. kat. zaczyna budzić się z twardego snu, w jaki ją pogrążyli ukrainofile, zwłaszcza księża. Kwestja polskości greko-katolików i równouprawnienie w cerkwi zaczyna wchodzić na czoło zagadnień państwowych w tej części kraju, zahukanej i opanowanej przez ukrainizm.

Przerażenie padło na ukrainofilów, dla których jedyną „pracą“ był teror. Spostrzegli się, że zaszli za daleko, tam, gdzie zacząć się musi upadek. I upadek ten istotnie już się rozpoczął. Struna bowiem przeciągnięta pękła. Opanowane przez ukrainofilów władze cerkwi gr. kat. jakoś dotychczas nie wiedziały, że istnieją święta państwowe, i tych świąt nie uznawały. Podczas gdy cerkiew prawosławna lojalnie te święta szanowała i nakazywała nabożeństwa, a nawet śpiewnie po polsku w cerkwi hymnu „Boże coś Polskę“ władze cerkwi gr. kat. dopiero po sławnej mowie Pana Ministra Spraw Wewn. Kościałkowskiego z dnia 14. lutego tego roku na prędce nakazały parochom odprawienie w cerkwiach gr. kat. w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego nabożeństw. **Nie jest to jednak żaden dowód lojalności. To dopiero początek, tego, co władze cerkwi muszą zrobić dla Państwa. Muszą mianowicie jaknajprędzej stanąć na polskim narodowo-państwowym gruncie. Musi w cerkwi wrócić stan z przed gwałtów Austrji, mianowicie polskość grecko-katolickiej cerkwi, polskość kleru gr. kat.** Jeśli świeccy ludzie będą się chcieli zajmować ukrainofilstwem i ukrainofilską polityką, nikt im w tem przeszkadzać nie będzie. **Ale cerkiew musi być wzorem wierności Polsce. Skutki machiawelskiej roboty rządów zaborczych muszą ustać. Kler musi z powrotem być takiem jak ośmdziesiąt lat temu, musi być podporą Państwa, podporą Rządu, podporą polskości.**

Akt 12 kwietnia

Akt 12. kwietnia.

Mija właśnie 27 lat od tej chwili, kiedy to w dniu 12. kwietnia 1908 roku zaślepiony nienawiścią do polskich współmieszkańców Małopolski Wschodniej — młody student — ukrainiec Mirosław Siczyński targnął się w zdradziecki sposób na ś. p. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Bezpośrednim powodem tego szaleńczego czynu była rozpętana przez ukraińców nienawiść do Zmarłego, za to, że po raz pierwszy nie popierał specjalnie ukrainizmu i sprawiedliwie przeprowadził wybory sejmowe, które w wyniku dały 30 madatów ukraińcom a 28 starorusinom. Były to czasy, kiedy popierany przez Austrję ruch „ukraiński“ opanowywał młodzież grecko-katolicką. Otoczone aureolą bohaterstwa napaść i gwałt zagrażały poważnie spokojnemu pożyciu narodów tej ziemi. Nie rzadko nawet alumni gr. kat. seminarjów duchownych brali czynny udział w napadach na spokojnych akademików polskich na uniwersytecie lwowskim. Szał nienawiści osiągnął wtedy swój szczyt. Wszystko wskazywało na to, że kopie się przepaść między narodami, że się je ciągnie do nieuniknionej katastrofy.

Społeczeństwo greckiego obrządku odpowiedziało na haniebny czyn Siczyńskiego masowym przechodem na łaciński obrządek, nie chcąc mieć nic wspólnego z terorystami. Od kwietnia 1908 r. co miesiąca tysiąc gr. katolików lwowskich porzucało cerkiew. Zarazem w ten sposób traciliśmy uświadomionych Polaków greckiego obrządku, którzy dotychczas utrzymywali w przywiązaniu do Polski szar„ masę „Rusinów“. Ten to właśnie przechód był przyczyną zupełnego opanowania ludności gr. kat. przez ukraińców i pozbawił nas właściwie wpływu na gr. kat. masy. Jeszcze wprawdzie istnieli naśladowcy wielkiego naszego Mikołaja Zyblikiewicza, Polaka-patrjotyg r. obrządku. Pozostali jeszcze mieszczanie i urzędnicy państwowi-Polacy gr. kat. we Lwowie. Jeszcze istniała nawet młodzież polska gr. obrządku. Ale te resztki załamywały się dotąd, straciwszy oparcie w słabnącem ilościowo i energetycznie starszem społeczeństwie tegoż obrządku. Reszty dokonał teror i agitacja ukraińska, która mimo niższości kulturalnej potrafiła działać na umysły młodzieży, a głównie inwazja ukraińska z 1918/19 roku. Ona to sprawiła, że po polsku dotychczas czująca część młodzieży gr. kat. dała się nawet wciągnąć do sabotażowych terorystycznych antypolskich organizacyj.

Gdzie podziało się „Muzeum Cerkiewne“?

W r. 1907 podarował Metropolita Szeptycki większy majątek na cele utworzenia „Cerkiewnego Muzeum“ we Lwowie dla gromadzenia i ochrony zabytków cerkiewnych. Rzeczywiście muzeum takie powstało i zgromadziło pokaźną ilość przedmiotów zabytkowych z naszej cerkwi. Tymczasem rozszalały nacjonalizm ukraiński zabrał czysto cerkiewne muzeum dla siebie i przemienił na „nacjonalne“ muzeum ukraińskie. Muzeum cerkiewne gdzieś znikło. Stać się to mogło tylko dzięki antypolskiej polityce rządu austrjackiego, który dopuścił do takiej przemiany. „Muzeum cerkiewne“ bez nacjonalistycznego charakteru powinno z powrotem powstać i odebrać swoją prawowitą własność i swoje zbiory, nie mające nic wspólnego z polityką ukraińska.

Naszym prenumeratorom, czytelnikom i sympatykom zasyłamy serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

Ci co niszczą ideę Jagiellońską

W czasie tuż przed powstaniem 1863 r. powstał na Ukrainie ruch zwany pogardliwie „chłopomaństwem". Kilku tamtejszych młodych „paniczów" oszołomionych socjalistycznymi hasłami społecznemi, m. i. Antonowicz, Rylski i maleńka grupka innych, zamiast pracować dla Polski, zaczęła szerzyć mętne idee ukrainizmu. Idea ta zaprowadziła ich wprost do zdrady polskiego narodu. Kilku z nich w czasie wybuchu powstania 1863 r. ogłosiło, że oni nie przyłączą się do powstania bo przyjęli narodowość „ukraińską" otoczenia. Te herezje „chłopomanów" spotkały się z oburzeniem Polaków. Sypały się protesty. Zdruzgotał ich krytyką w swoich pismach Fr. Rawita Gawroński. Pojawiały się książki, które nie uznawały istnienia odrębnego narodu „ukraińskiego" lecz uważały go za polskie plemię, a mowę za narzecze polskie, n. p. książka p. t. „Przegląd kwestyj spornych o Rusi", dalej „O rusińskiej i rosyjskiej szlachcie" (obie z 1876 r.) „Podole, Wołyń i Ukraina" it . d. Jak długo Polacy głosili jedność narodową, tak długo polskość była silną i niepokonaną. Dopiero te idee nazwane już przez współczesnych „obłędnemi" podważyły naszą siłę i dawną ideę Jagiellońską mocarstwowej Polski w granicach z 1772 r. „Chłopomani" agitowali nawet w Małopolsce. Jeden z takich panów wprowadzał pod Stryjem, dokąd przyjeżdżał w odwiedziny, nazwę „ukraińców", namawiając do jej przyjęcia chłopów. Dziś ten pan uciekł od ludu „ukraińskiego" z pod Kijowa i przebywa ...w Krakowie. Jakoś pewniejsza i bezpieczniejsza jest ziemia wierna idei Polski mocarstwowej, bez eksperymentów narodowościowych. Kultury polskiej nie wolno nam zdradzać. Nie wolno byle komu tworzyć pomysły podważające ideę jagiellońską, pod grozą odpowiedzialności dziejowej za działanie na szkodę Ojczyzny. Ludność na całym wschodzie uważa kulturę polską za swoją narodową, ojczystą. Nawet prawosławni chłopi na Podolu i Wołyniu chętnie uczyli się po polsku, mówiąc, że są Polakami. Uczyłem takich prawosławnych parobków wiejskich na ich własną prośbę potajemnie polskiego czytania n. p. w Antoninach, jeszcze przed wojną. Ludność Wołynia i Podola nie uznawała się nigdy za ukraińską, ani też nie jest nią w rzeczywistości. Niestety chłopomaństwo i dziś w Polsce działa. W ten sposób osłabiamy nadal polską siłę, a pracę nad ludem powierzamy innym, którzy bardzo chętnie ukraińszczą lub białoruszczą nasz lud kresowy. Należy więc wrócić do ideji Gorżkowskich i innych autorów z lat 70-tych, jedności polskiej, wzmacniania polskości na historycznych ziemiach Polski, a nie osłabiania polskości i polskiej państwowej ideji.

Polska idea jagiellońska to idea jedności, nierozdzielności, to uznanie za swoją polskiej narodowości. Tak pojmowała ją szlachta kresowa za czasów przedrozbiorowych, a ruskość swą akcentowała jako wyznanie religijne i wschodnią kulturę. Kto odrywa się od polskości i polskiej kultury, zarazem musi marzyć o „samostijnem" państwie, ten depcze ideę jagiellońską, ten działa na umniejszenie Polski do granic obrządku rzym. kat. a więc terytorjalnie do Bugu i Sanu. Nasi chłopomani z Ukrainy wyleczyli się — zdaje się gruntownie — ze swoich mrzonek. Nauczyło ich tego dopiero ciężkie doświadczenie czasów wojny i bolszewizm.

Czy zmiana nazwy grecko-kat. obrządku

Wydany ostatnio przez Ojca św. dekret wyjmujący z pod jurysdykcji „komisji dla Rosji" cerkiew wsch. obrządku w Polsce, używa wyłącznie na oznaczenie tego obrządku nazw „bizantyńsko-słowiański" oraz „słowiański". Wynikałoby z tego, że miałaby zniknąć nazwa naszej cerkwi „grecko-katolicka", wprowadzona dopiero po zaborze byłej Galicji przez Austrję, dawniej bowiem nasz obrządek nosił nazwę „greko-unicki". Taż nazwa wprowadzona przez Austrję została użytą także w konkordacie z Polską. Obecnie papież używa wyłącznie nowej nazwy.

Sfery ukraińskie zaniepokoiły się tą nową nazwą a „Diło" uzyskało wywiad u ks. metr. Szeptyckiego, który — według sprawozdania „Diła" — miał oświadczyć, że dawna nazwa „greko-katolicki" pozostaje, ale dekret oznacza teoretycznie, że prawosławie i obrządek gr. kat. wzgl. „słowiański" jest odtąd jeden i tensam, że dalej uznanie za jedno tych obu wyznań jednego brządku zespoli nasz (?) naród na Wołyniu i Polesiu (?). Zapewne w sprawozdaniu zaszła jakaś pomyłka, gdyż pomięszano tu czysto polskie Podlasie i Chełmszczyznę z ukrainizmem, z którem one nie mają nic wspólnego, a prawosławni mieszkańcy tych ziem uważają się dzisiaj za Polaków.

Grecko-kat. Seminarjum duchowne w Krakowie?

Według obiegających pogłosek ma być utworzone w Krakowie grecko-katolickie Seminarjum duchowne Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny. Wiadomość tę narazie podawaną jako pogłoskę, należy powitać z jaknajwiększą radością, albowiem wychowanie nowego gr. kat. kleru w tem środowisku starej kultury polskiej, będzie wolnem od wpływów politycznych ukraińskich.

Dziwnym losem historji mające powstać seminarjum gr. kat. obrządku znajdzie pomieszczenie w tem mieście, gdzie w zaraniu naszych dziejów działali pierwsi misjonarze chrześcijaństwa tegoż samego obrządku wschodniego św. Cyryl i Metody.

Polski ruch greko-katolików na łamach prasy lwowskiej

Od kilku dni na łamach lwowskiego „Wieku Nowego" toczy się dyskusja na temat polskiego ruchu greko-katolików, którą pilnie śledzimy i pozostawiamy omówienie tych głosów w naszym numerze majowym.

O właściwą politykę kresową

Ks. Bukowiński Władysław urządził w Krakowie w dniu 5. kwietnia b. r. odczyt na temat zagadnienia kresów wschodnich. Prelegent przedstawił stan gospodarczy, narodowy i wyznaniowy w woj. wołyńskiem, poleskiem i nowogródzkiem. Z wywodów wypadło mianowicie, że najwłaściwszą politykę narodowościową prowadzi wojewoda poleski Kostek Biernacki. On to uwzględniając, że ludność nie uważa się za ukraińską, ani białoruską, natomiast w 1905 r. w celu zbliżenia się do polskości stworzyła osobny elementarz z polską (łacińską) pisownią, przeprowadza uświadomienie polskie Poleszuków. Praca ta wydaje bardzo dobre wyniki i częściowo naśladuje ją wojewoda nowogródzki. Byłoby wskazanem, żeby taką politykę wprowadzono we wszystkich kresowych województwach, a przedewszystkiem na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej, podminowanych przez ukraińskich separatystów.

Wspomnienie o ks. Dzerowiczu

Polska powstała z grobu niewoli i oto zaczyna teraz wygrzebywać z popiołów cenne klejnoty niedawnej przeszłości. Do takich cennych klejnotów naszych należy wspomnienie o gr. kat. ks. Dzerowiczu. Staruszek ten mieszkający na Łemkowszczyźnie przed wojną uważał się do ostatniej chwili za Polaka i mówił po polsku. Wyszedł on mianowicie ze seminarjum gr. kat. w Przemyślu, którego klerycy zasłynęli udziałem w polskich spiskach rewolucyjnych i polskim patrjotyzmem. Między innymi i ks. Dzerowicz był takim gorącym Polakiem i wierność swoją Polsce dokumentował publicznie, noszeniem polskiej rogatywki. Pamiętają go jeszcze dzisiaj starsi ludzie z Łemkowszczyzny. Gdzież się więc podzieli dzisiaj ci sławni Dzerowicze, nieustraszeni patrjoci nawet wobec władz duchownych? Niestety, razem z innymi greko-katolikami nawet jego własna rodzina zukrainszczyła się, dzięki systematycznej a powolnej akcji Austrji i władz cerkiewnych.

W numerze tym drukujemy dalszy ciąg modlitewnika.

6

Przywróćciemi radość zbawienia Twego, i Duchem przedniejszym potwierdź mię.

Będę nauczał nieprawych dróg Twoich, a niezbożni do Ciebie się nawrócą.

Wybaw mię ze krwi Boże, Boże zbawienia mojego, a język mój z radością będzie wysławiać sprawiedliwość Twoją.

Panie otwórz wargi moje a usta moje będą opowiadać chwałę Twoją.

Albowiem gdybyś był chciał ofiary, zawsze bym Ci dał w całopalnych ofiarach nie będziesz się kochał. —

Ofiara Bogu, duch skruszony, serca skruszonego, i uniżonego, Boże nie wzgardzisz.

7

Uczyń dobrze Panie Synowi z łaski Twojej, aby się wzbudowały mury jerozolimskie.

Tedy przyjmiesz ofiarę Sprawiedliwości i całopalenia, tedy nakładą na ołtarz Twój cielców. —

MODLITWA 1.

Świętego Makarego Wielkiego.

Do Ciebie Panie miłośniku ludzi, ze snu powstawszy uciekam się i na usługi Twoje odważam się, dla miłosierdzia Twego; proszę Cię dopomóż mi każdego czasu w każdej rzeczy, zachowaj mnie od wszystkiego złego w świecie, wyzwól mię od pokus szatańskich i zbaw mię, do królestwa Twego wiecznego racz wprowadzić, albowiem Ty jesteś moim Stworzycielem i wszystkiego dobra opiekunem i podawcą: w Tobie wszystka moja nadzieja, dlatego Tobie chwałę oddaję teraz i zawsze i na wieki wieków — Amen.

8

MODLITWA 2.

Świętego Makarego Wielkiego.

Błogosławię Cię najwyższy Boże i Panie, czyniącego zawsze ze mną wielkie i niedościgłe, sławne i przedziwne miłosierdzia, którym liczby niemasz, któryś udzielił mi snu dla uspokojenia słabości mojej i uleczenia ciała w pracy utrudzonego. Dziękuję Ci żeś mnie nie zagubił z nieprawościami mojemi, ale ulitowawszy się nademną we-

Polska szlachta chodaczkowa

Opanowanie gr. obrządku przez ukraińców spowodowało również ukrainizację polskiej drobnej szlachty gr. obrządku na Podkarpaciu. Obecnie n. p. wykańcza się już wynaradawianie Kulczyc szlacheckich w Samborskiem. Przechodnia niemile uderza we Lwowie przy ul. Śniadeckich ukraiński napis „adwokat Sas (!) Biłyńskyj", czego tak niedawno wcale się nie widywało.

Bilińscy pochodzą z Biliny ad Sambor, herbu Sas. Są oni jedną z najliczniejszych gałęzi szlachty samborskiej i noszą najróżniejsze przydomki, jak Grodziewicz, Jaroszewski, Mielesiewicz, Szafran itd. Z tego też rodu pochodziło wielu sławnych szlachty, jak Walerjan, który podpisał wybór króla Sobieskiego, Jakób, który podpisał konfederację litewską w 1764 r., jak wreszcie sławny minister skarbu Leon Biliński. Wszyscy więc zawsze okazywali polski patrjotyzm, aż dopiero Austrja zapoczątkowała ukrainofilskie odstępstwo niektórych od narodowości przodków. Musimy tę naszą drobną szlachtę gr. obrządku odzyskać całkowicie dla polskości, by kto chwali się polskim herbem, był zarazem wiernym polskości.

Dziwna mapa p. Kubijowicza

Docent U. Jag. p. Kubijowicz, który zależnie gdzie drukuje pracę, podaje swoje czysto polskie nazwisko także jako „Kubijowycz", mające naśladować, rzekomo ukraińskie brzmienie (takiem byłoby tylko „Kubłewycz"), wydał mapkę w Ukr. Pol. Biul., która ma nazwy polskie, mórz i republik sowieckich, natomiast miejscowości podał w pisowni słowackiej, w brzmieniu ukraińskiem. A więc znikł Kijów, a jest jakiś „Kyjiv", jakiś Mykolajiv, Cernihiv i t. d. Nie rozumiemy, jak można zmieniać polskie historyczne nazwy obszaru z 1772 r. i w polskiej mapce podawać słowacką pisownię.

O popieranie greko-Polaków

Niejednokrotnie Polacy gr. obrządku nie mogą znaleźć uznania dla swoich przekonań polskich. Koledzy ich, łacińskiego obrządku, czy to na ławach szkolnych czy w urzędach uważają się za coś lepszego, impututjac greko-Polakom „ukrainizm" czy inne idee. Nie znalazł również zrozumienia polski patrjota gr. obrządku ś. p. Bohdan Janusz, archeolog we Lwowie, który przed kilkoma laty z przedenerwowania na nieuznanie w społeczeństwie, targnął się na swoje życie. Życzyćby sobie należało, żeby Polacy lepiej zapoznali się z greko-katolicyzmem a wówczas przekonają się, że krzywdzą nietylko tych rodaków swoich odmiennego obrządku, ale także osłabiają polskość i polską ideę państwową na wschodzie. Raczej na każdym kroku należy popierać i pierwszeństwo dawać Polakom greko-katolikom, aby odzyskać coprędzej straconych braci dzięki machjawelskiej polityce Austrji.

Uprzywilejowanie mniejszości

Statystyka Wilna za r. 1931 podawała: 127.479 Polaków, 54.607 żydów, 7.285 Rosjan, 1.554 Białorusinów, 1.413 Litwinów. Reszta mieszkańcy innych narodowości. Te właśnie drobne garstki Litwinów i Białorusinów mają swoje osobne świątynie. Litwini mianowicie (1.413 dusz) kościół katolicki św. Mikołaja — a tylko Polacy gr. kat. obrządku we Lwowie w ilości 7.900 (!) dusz nie mogą się doprosić dla siebie ani osobnej cerkwi, ani kazań polskich. Kto więc jest uprzywilejowanym, a kto pokrzywdzonym?

Nie wystarczy być czytelnikiem, ale należy w terminie płacić prenumeratę!

9

dług zwyczaju swego i dźwignąłeś mnie w nałogu lenistwa leżącego, abym wysławiał wielmożność Twoją.

Przeto błagam nieporównaną dobroć Twoją, daj światłość oczom umysłu mego, racz wzbudzić rozum mój z ciężkiego snu, lenistwa sprośnego. Otwórz wargi moje, aby opowiadały chwałę Twoją, abym mógł spokojnie śpiewać, i wyznania Tobie czynić, we wszystkich i od wszystkich, sławionemu Bogu, początku nie mającemu Ojcu z Jednorodzonym Twoim Synem i Przenajświętszym i dobrotliwym i ożywiającym Duchem Twoim, teraz i na wieki wieczne — Amen.

10

MODLITWA 3.

Świętego Makarego Wielkiego.

Panie, któryś przez niewymowną swą laskę i przez najosobliwszą szczodrobliwość Twoją dozwoliłeś mnie służebnikowi Twojemu przejść czas nocy przeszłej, bez napaści od wszelkich złych przeciwności. Ty też sam o Panie, twórco wszelkich rzeczy, racz mi dać światłość Twoją prawdziwą, abym oświeconem sercem pełnił wolę Twoją teraz i na wieków — Amen.

MODLITWA 4.

Św. Jana Złotoustego.

Panie nie racz mnie odłączać od Dóbr Twoich niebieskich.

Panie zachowaj mnie od mąk wiecznych.

11

Panie, jeślim co słowem lub uczynkiem, albo myślą zgrzeszył, przepuść mnie.

Panie, racz mnie wybawić od wszelkiej nieumiejętności, i zapamiętania i słabości umysłu i zakamieniałej nieczułości. —

Panie, racz mnie wybawić od wszelkiej pokusy i odpuść grzechy moje.

Panie, racz oświecić serce moje, które zaćmiła ciemnością przewrotna pożądliwość.

Panie, ja, jako człowiek zgrzeszyłem, a Ty jako Bóg szczodrobliwy zmiluj się nademną, widząc słabość duszy mojej.

Panie, racz mi posłać napowrót laskę swoją, abym Imię Twoje Święte wysławiał. — C. d. n.

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny; Michał Pasławski. Drukarnia Literacka w Krakowie, tel. 185-18.